

Dylematy etyczne

instruktora – cz. 1

Szanowni i mili Państwo. Rozpoczynamy sezon letni, a wraz z nim okres upragnionego urlopu i odpoczynku. Chciałoby się uśmiechnąć i powiedzieć: dla jednych jest to czas urlopu, dla innych czas pracy, niekiedy wyęteżonej. W branży szkoleniowej będziemy mieli do czynienia raczej z tym pierwszym, bowiem liczba kandydatów na kursy prawa jazdy niestety maleje.

Ostatnie miesiące pokazują, że niektóre OSK, zamiast rozwijać się, muszą stanąć przed trudną, wręcz nieuniknioną decyzją zminimalizowania oferty swoich usług, w najgorszym przypadku zaprzestania działalności. Niewątpliwie jest to smutna prawda o współczesnej rzeczywistości. W takiej sytuacji bardzo łatwo popaść w pesymizm, apatię, zniechęcenie. Czy jednak warto ulegać negatywnym emocjom? Mam świadomość, że to pytanie może dziwić, a nawet oburzać. Może również wydać się niestosowne. Doświadczenie życia pokazuje, że emocjom można ulec w każdej sytuacji, jednak nie zawsze wychodzi to nam na dobre. Ostatnie pięć numerów „Szkoły Jazdy” poświęciłem problematyce etyki zawodowej instruktora nauki jazdy. W tym miejscu skromność nakazuje napisać, że nie uważam się za eksperta w tej dziedzinie, a co gorsza „dyżurnego moralizatora”. Podobnie jak wszyscy uczę się „owej” etyki, która w życiu mimo wszystko jest bardzo pomocna. Również z przyzwoitości i grzeczności należałoby zapytać Szanownego Czytelnika, czy tej problematyki nie jest już za dużo na łamach naszego pisma. Czy ta tematyka nie staje się zbyt „nudna”? Śmiem twierdzić, że nie. Etyki nigdy nie jest za wiele. Problemy natury etycznej były, są i będą. Nie uciekniemy przed nimi, choć nieraz tak bardzo byśmy chcieli.

Szanowny i wytrzymały Czytelniku. Chciałbym rozpocząć cykl artykułów, które będą realnym odzwierciedleniem dylematów pojawiających się w pracy instruktorów nauki jazdy. Do tej pory zapoznaliśmy się z „suchym” tekstem kodeksu etycznego instruktora nauki jazdy. Prawnicy powiedzieliby – kodeksu, który jest aktem normatywnym. Ale kto z nas lubi czytać ustawy, rozporządzenia, a co dopiero kodeksy etyczne, które w całej pałecce różnego rodzaju norm czegoś od nas wymagają?

W jednym z artykułów napisałem, że nie chciałbym nikogo pouczać (co również wynika z powyższych refleksji) czy też pokazywać jedynie słusznych rozwiązań. Nie mam takiego prawa i nie pretenduję do tego, żeby je mieć. Nie można nikogo do niczego zmuszać. Ale tym, co można, jest grzeczne i kulturalne zaproszenie Czytelnika do skonfrontowania poglądów w celu znalezienia zadowalających kompromisów. Ponieważ nie jestem ideałem i popełniam błędy, chętnie zajrzałbym do czegoś,

co proponuje mi godne i szlachetne postępowanie. Tym źródłem są kodeksy etyczne. Etyka nie jest dla duchowych mocarzy, jest dla zwykłych, normalnych ludzi. Dlatego, używając potocznego języka, chciałbym pokazać etykę z tzw. ludzką twarzą.

Można zatem powiedzieć, że kodeks instruktora nauki jazdy jest katalogiem norm, które w trudnych czasach pozwolą zyskać przewagę konkurencyjną

Zadajmy sobie kolejne pytania: Czy mam motywację do samodoskonalenia? Czy chce mi się od czasu do czasu zerknąć do kodeksu drogowego i przeczytać kilka artykułów ustawy?

nad tymi instruktorami, którzy tkwią w swoich nie do końca pozytywnych przyzwyczajeniach. Zasady ogólne kodeksu (czyli pkt I) zachęcają, a może bardziej elegancko byłoby napisać zapraszają nas do budowania swojego autorytetu. Jako instruktor powinienem m.in. szanować godność osobistą kursantów. Z drugiej strony czy szanowana jest godność instruktorów, którzy niekiedy pokazywani są na forum opinii publicznej jako prości panowie lub panie, osoby bez tzw. oglądy, którzy na dodatek myślą jak skończyć wcześniej jazdę, załatwić jakąś niecierpiącą zwłoki sprawę, czyli jednym słowem kombinują jak oszukać kursanta. Trzeba tutaj uderzyć się w piersi i powiedzieć, że praktycznie każdemu czy każdej z nas takie myśli przyświecały lub przyświecają. Opinie, nawet te niesprawiedliwe, wynikają niestety z określonych zachowań, na które oczekują głośniejsze tabloidy. Faktycznie, nie ma się co oglądać na kolegów czy koleżanki z branży, warto zacząć od weryfikacji swojego postępowania. Żeby nie zostać posądzonym o moralizatorstwo, pragnę podkreślić, że słowa te kieruję w pierwszej kolejności do samego siebie. Wiem, że problemy natury etycznej to bardzo śliski grunt, gdzie łatwo można się przewrócić (oby upadków było jak najmniej).

W swoich opiniach trzeba jednak być sprawiedliwym. Należy podkreślić, że jest bardzo duża grupa instruktorów kierujących się w pracy zawodowej uczciwością i rzetelnością. Nie można generalizować i mówić, że wszyscy instruktorzy to spekulanci.

Taka opinia byłaby bardzo krzywdząca. Wielu jest takich, którzy postępują według zasad etycznych, dając pozytywne świadectwo. Oby takich osób było jak najwięcej!

W zasadach ogólnych wyczytamy również, że instruktor powinien bezwzględnie przestrzegać przepisów prawa o ruchu drogowym. Jest to chyba pięta achillesowa każdego kierowcy. Sam tego doświadczam. Nie chcę rozwijać tego tematu, gdyż można byłoby się tutaj mocno zapętlić. Jednak pamiętajmy, że jadąc samochodem, mogę być obserwowany przez innych. Jako instruktor muszę mieć świadomość, że brak myślenia może się w tym przypadku zemścić, zwłaszcza w czasach, kiedy sprytny kursant lub przygodny przechodzień nakręci telefonem komórkowym moje postępowanie. Finał takiego zachowania może znaleźć się w internecie, a to oznacza niepotrzebne tłumaczenie, wstyd. Sprytny i myślący instruktor uniknie takich błędów.

Kodeks wymaga od nas stałego rozwijania umiejętności. Zadajmy sobie kolejne pytania: Czy mam motywację do samodoskonalenia? Czy chce mi się od czasu do czasu zerknąć do kodeksu drogowego i przeczytać kilka artykułów ustawy? Ktoś powie: nie przesadzajmy. Dlaczego mam czytać coś, co już kiedyś czytałem? Wiedza niestety jest ulotna. Czytajmy chociażby dlatego, żeby móc udowodnić najbardziej docieklivym i wymagającym kursantom, że w kwestii przepisów jesteśmy autorytatywni. W końcu jesteśmy dydaktykami, instruktorami, nie jesteśmy kierowcami z przypadku. Miejmy tego świadomość. A może warto jeszcze pomyśleć o tym, aby nudne, suche artykuły przedstawić w formie przystępnej, obrazowej, nawiązującej do codziennych sytuacji na polskich drogach. Wiem, że jest to trudne, ale jednak możliwe, o czym informują nas rankingi zdawalności w WORD-ach.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że właściwie wszystko obraca się wokół kwestii naszego autorytetu. Nie zapominajmy, że żyjemy w czasach kreowania wizerunku (sam osobiście nie lubię tego określenia). Zadbajmy więc o nasz etyczny PR (public relation) – też modne słowo, ale we współczesnej rzeczywistości chyba nieuniknione.

Paweł Żuraw